

„Nie daj się zwyciężyć złu, ale zło dobrem zwyciężaj.” (Rz 12, 21) – to wezwanie św. Pawła z Listu do Rzymian można przywołać, aby przejść do rozważenia uczynku miłosierdzia: grzeszących upominać. Jaka treść kryje się w tych słowach? Do czego wzywa mnie ten uczynek miłosierdzia względem duszy: grzeszących upominać? Słowo „grzech” (z języka greckiego hamartia) oznacza nie trafić do celu, natomiast “grzeszyć” (gr. hamartanein) oznacza: zgubić/ pomylić drogę. Jestem więc wezwany, by pomóc bliźniemu zawrócić z błędnej drogi, czyli z drogi dalekiej od Boga i Jego przykazań. Czynem miłosierdzia będzie w tym wypadku pomoc komuś, kto zbłądził, powrócić na drogę prawdy, a więc przede wszystkim pomóc mu zobaczyć, że zszedł z drogi wiodącej do Boga, ze ścieżki Bożych przykazań. Pomóc mu zawrócić z drogi przeciwstawiającej się woli Bożej – to czyn miłości. Upomnienie ma służyć temu, by bliźni wrócił na drogę prawdy i dobra. Jeśli upominam, to nie dlatego, by drugiego oskarżać, ale dlatego, że zależy mi na nim, na jego dobru. Nie chcę, by zło tryumfowało w moim życiu ani w życiu mojego brata czy siostry, dlatego podejmuję wysiłek, by je przewyciężyć. Trzeba wykazać się przy tym zwykle dużą cierpliwością i podejściem z wielką miłością, ponieważ ten, kto zostaje upomniany często nie chce przyjąć do wiadomości, że jakiś błąd może być po jego stronie. Człowiek często, zamiast zastanowić się / podjąć refleksję, będzie od razu chciał się bronić, nie poddając nawet przemyśleniu kwestii, w której został napomniany. Można by to wyrazić takim powiedzeniem: „Co złego, to nie ja””, a dalej powiedzieć: „... inni owszem, popełniają błędy, myślą się, ale nie ja”. To groźna postawa, przez którą ktoś wyrządza szkodę sobie samemu i innym dookoła. Dlatego też wyrazem miłości jest podjęcie trudu upomnienia braterskiego. Świadomość istoty grzechu i jego skutków jest konieczna do rozeznania i podjęcia się tego zadania. Upominać należy brata w sytuacji, kiedy grzeszy, schodzi z Bożej drogi, nie po to, by okazać mu swoją wyższość i go poniżyć. Musi temu towarzyszyć szczerą intencją miłości Boga i bliźniego. Chcę mu pomóc, sprowadzić go ze złej drogi. Czy staram się to robić łagodnie, ale też w pewien sposób stanowczo? Ważne, żeby nie upominać, gdy jest się zagniewanym lub wzburzonym, bo wtedy moje negatywne emocje będą zapewne przeszkodą w przyjęciu upomnienia. Nie należy jednak rezygnować z upomnienia braterskiego, gdyż zaniechanie upominania grzeszących ściąga poważne konsekwencje: „Będziesz upominał bliźniego, aby nie zaciągnąć winy z jego powodu” – czytamy w księdze kapłańskiej (Kpł 19,17). Jest to obowiązek, tak w wymiarze wspólnotowym, jak też indywidualnym. Jezus tak mówił o potrzebie braterskiego upomnienia: „Gdy brat twój zgrzeszy, idź i upomnij go w cztery oczy. Jeśli cię usłucha, pozyskasz swego brata. Jeśli zaś nie usłucha, weź ze sobą jeszcze jednego albo dwóch, żeby na słowie dwóch albo trzech świadków oparła się cała sprawa. Jeśli i tych

nie usłucha, donieś Kościołowi” (Mt 18,15-17). Zachęty do czujnego napominania powtarzają się w nauczaniu św. Pawła. W Drugim Liście do Tesaloniczan zachęca on do cierpliwej postawy wobec grzesznika: „A nie uważajcie go za nieprzyjaciela, lecz jako brata napominajcie” (2Tes 3,15). Tak starajmy się czynić, będąc sami otwarci na napomnienie, jakie ktoś może skierować do nas – przecież może to być rzeczywiście szansa, aby w czymś się poprawić/ zmienić na lepsze 😊

ks. Dariusz Wroński